Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 70. — ROK XXXIV.

WTOREK 15. MARCA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Gen. Rozwadowski będzie uwolniony w marcu?

Nowe, niesprawdzone pogło ski i przypuszczenia.

Warszawa. (Telef. wł.). Mowa sen. Banaszka z Nar. Partji Robotniczej w obronie gen. Rozwadowskiego wywarła duże wrażenie w kołach pol tycznych. Żywo komentowanem jest też oświadczenie gen. Konarzewskiego, że „prawdopodobnie" „w najkrótszym czasie" życzeniom Senatu i ogółu stanie się zadość. Niektórzy posłowie przypuszczają, że „w najkrótszym czasie" znaczy w marcu, gdyż od 1 kwietnia gen. Rozwadowski przechodzi w stan spoczynku i przestaje podlegać kompetencji sądów wojskowych. Takie tłumaczenie sto i jednak w sprzeczności z innem oświadczeniem tegoż gen. Konarzewskiego, mianowicie, że „zaszła konieczność rozszerzenia śledztwa". Trudno też wyobrazić sobie, by gen. Rozwadowski więziony przez 10 miesięcy, miał nie otrzymać satysfakcji przed sądem.

Inni sądzą, że wszelkie pogłoski o uwolnieniu gen. Rozwadowskiego są jedynie uspokajaniem i wprowadzeniem w błąd społeczeństwa. Jak w maju ub. roku oszczercy nie mieli odwagi powiedzieć, że „śledztwo" potrwa dług e miesiące i raz po raz rozsiewali pogłoski uspokajające, tak i teraz nie mają odwagi wyjawić istotnych zamiarów wobec więzionych generałów.

—o—

Byleby zyskać na czasie...

Warszawa. (Telef. wł.). Warszawskie pisma donoszą, że w tych dniach wyjechał do Francji wojskowy sędzia śledczy mjr. Zieliński, w celu przesłuchania jednego ze świadków, bawiącego obecnie w pewnej miejscowości francuskiej, w sprawie gen. Rozwadowskiego.

Termin powrotu mjr. Zielińskiego uzależniony jest od przebiegu prowadzonych przez niego we Francji dochodzeń.

—o—

Na drodze do porozumienia w sprawie ordynacji wyborczej.

Warszawa. (Tel. wł.). W ciągu niedzieli toczyły się w dalszym ciągu rozmowy w sprawie ordynacji wyborczej. Jest to w dalszym ciągu akcja zapoczątkowana przez marszałka Rataja, która zmierza do uzgodnienia spornych punktów w sprawie ujęcia i rozwiązania sporu mianej kwestji. Obrady są ściśle poufne, jednakże wiadomo, że w niektórych punktach zarysowały się widoki porozumienia.

W poniedziałek w południe odbędzie się zapewne posiedzenie konwentu senjorów. Nie jest wykluczone, że na tem posiedzeniu będzie również zapatrywana kwestja ordynacji wyborczej. W każdym razie będzie omawiana sprawa czasu prac sejmowych i zagadnień, które wymagają jeszcze załatwienia.

Encyklika papieska o Unji.

W uzupełnieniu naszej wczorajszej wiadomości, podanej przez P. T. A. o zapowiedzi encykliki papieskiej o Unji przytaczamy dosłownie notatkę wiedeńskiej „Reichspost", która powyższą wiadomość przyniosła.

„W najbliższych dniach — pisze rzymski korespondent „Reichspost" — ogłosi „Osservatore Romano" encyklikę Piusa XI do Episkopatu Jugosławji w Czecho-Słowacji, które miarodajne koła przypisują wielkie znaczenie i od której spodziewają się wywarcia wielkiego wpływu na świat słowiański. Przypomina się wielką enc. Leona XIII „Grande munus" i w zapowiedzianej encyklice Piusa XI widzi się dowód nowy, jak nieugięcie trwa Pius XI przy myśli przeprowadzenia Unji między wschodnim i zachodnim Kościołem.

Pismo papieskie zachęci naprzód Episkopat obydwu państw do wykonania swego postanowienia, by obchodzić uroczyście 1.100 rocznicę urodzin św. Cyryla i złączyć ją ze świętem ku czci św. Metodego. Obydwóch braci przedstawia pismo pasterskie w ich apostolski j działalności wśród ludów słowiańskich jako „światła Wschodu", i jako tych, którzy się zasłużyli dla Kościoła, nie tylko rozszerzeniem wiary, ale także nawróceniem wielu innych ludów wschodu i wprowadzeniem słowiańskiego pisma z własnym alfabetem. Pismo papieskie przypomina, jaką wierność zachowali obydwaj w stosunku do Rzymu. Ich przykład stawia pismo za wzór i zarazem także przedstawia szanse zjednoczenia Kościoła pod protektoratem obydwu świętych. Pismo wskazuje organizacje pracujące na rzecz Unji w obydwu krajach, przedewszystkiem kongresy velehradzkie i „Apostolaty św. Cyryla i Metodego".

Ogłoszenia tekstu pisma oczekuje się z napięciem

Koronacja obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Wilno. (Tel. wł.) W sobotę Ks. arcybiskup Jałbrzykowski otrzymał z Watykanu za pośrednictwem radcy naszej ambasady ks. prałata Skirmunta dekret o koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Termin koronacji nie został wyznaczony

Słowacki spocznie w mauzoleum,

które stanie na Wawelu.

Warszawa. (Telef. wł.). Onegdaj odbyła się w Prezydjum Rady Ministrów konferencja poświęcona sprawie sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego do kraju.

W konferencji wzięli udział członkowie prezydjum Komitetu sprowadzenia zwłoki wieszcza. Postanowienia konferencji idą w tym kierunku, aby zwłoki wielkiego poety pochować na wzgórzu wawelskim w specjalnie zbudowanem mauzoleum. Dotychczasowy nagrobek na mogile Juljusza Słowackiego sprowadzony będzie również do kraju. W celu załatwienia formalności związanych ze sprowadzeniem zwłok wyjechał do Paryża delegat Prezydjum Rady Ministrów.

Uroczystość M. Rodziewiczówny.

Warszawa. (Tel. wł.). W niedzielę w Warszawie odbyła się uroczystość ku uczczeniu 45-letniej działalności literackiej Marji Rodziewiczówny. Rano odbyły się w kościele katedralnym św. Jana nabożeństwa., zaś o godz. 5-tej popoł. akademja literacka w sali rady miejskiej. Na akademji przemawiał prezes Zw. Syndykarzy Dziennikarzy p. Zdzisław Dębicki oraz działaczka narodowa J. Szebekówna. Oddali oni hold zasłudze i twórczości krzewicielki ducha narodowego. W uroczystości brały udział liczne delegacja ze sztandarami. Rodziewiczównie wręczono adres podpisany przez kilkadziesiąt tysięcy osób.

Min. Zaleski o polityce zagranicznej Polski.

Berlin. (PAT.). W rozmowie z korespondentem genewskim „Taegliche Rundchau" p. minister Zaleski określił stosunek Polski do państw sąsiednich. Mówiąc o stosunkach z Niemcami, minister zaznaczył: wzajemne zrozumienie interesów gospodarczych powinno się stać podstawą dalszych rozmów, w toku których całokształt zasad przyszłego traktatu handlowego mógłby być szczegółowo rozpatrzony. Minister przypisuje wielkie znaczenie temu, by doszło do wznowienia wzajemnego zaufania między Niemcami a Polską. Próby w tym kierunku, mojem zdaniem, powinny być podjęte równocześnie na różnych drogach, i to nietylko w zakresie spraw gospodarczych, lecz i kulturalnych.

Na zapytanie korespondenta o obecny stosunek Polski do Sowietów, w związku z pogłoską o rzekomych zabiegach ze strony Anglji celem pozyskania Polski dla polityki antyrosyjskiej, p. minister w tonie stanowczym odpowiedział, że Anglja nigdy nie podejmowała takiego kroku, ani też jemu podobnych. Pan minister oświadczył: Rządowi angielskiemu dobrze wiadomo, że życzeniem naszem jest żyć w spokoju z Rosją.

Sesja Rady Ligi Narodów zakończona.

Genewa. (PAT). Po zakończeniu sesji odbyło się poufne posiedzenie Rady, na którem zamianowano członków komisji rządzącej Zagłębia Saary, zatwierdzając dotychczasowy skład tej komisji. Co zaś do przewodniczącego zdecydowano, że Stephens zostanie na tem stanowisku do końca marca 1928 r. W międzyczasie nastąpić może mianowanie innego przewodniczącego komisji, przez przewodniczącego Rady, to znaczy w obecnym stanie rzeczy Stresemanna w porozumieniu z członkami komisji rządzącej pod warunkiem jednomyślności.

Z kolei przyjęto do wiadomości sprawę wyznaczenia przez Gdańsk w porozumieniu z Polską rzeczoznawców na konferencję ekonomiczną w osobach prezesa Izby handlowej w Gdańsku Klawittera oraz profesora Noego, wreszcie przekazano sekretarjatowi do oceny propozycję Chamberlaina w sprawie ograniczenia ilości odbywanych w ciągu roku sesji Rady do trzech.

Niemcy znów w obliczu kryzysu gabinetowego?

Berlin. (PAT). Demokratyczny „Montag Morgen" donosi, że minister Stresemann przybędzie do Berlina w poniedziałek. Prawdopodobnie jeszcze tego samego dnia odbędzie się posiedzenie gabinetu, na którem minister Stresemann ma zdać sprawozdanie o ostatniem posiedzeniu Rady Ligi.

Dziennik donosi, że skrajno lewicowa grupa Voelkische ma zamiar przy najbliższej sposobności postawić votum nieufności przeciw ministrowi Stresemannowi w związku z przebiegiem rokowań w Genewie. Ponieważ jest rzeczą prawdopodobną, jak twierdzi dziennik, że część posłów niemiecko-narodowych głosować będzie za temi wnioskami, przeto nie należy lekceważyć niebezpieczeństwa kryzysu gabinetowego.

Chamberlain i Zaleski w Paryżu.

Paryż. (PAT). Przybyli tu ministrowie spraw zagranicznych Anglji Chamberlain i Polski Zaleski.

Konferencja u Prezydenta.

Warszawa. (PAT). W sobotę wieczorem odbyła się u p. Prezydenta Rzpltej parogodzinna konferencja z udziałem marszałka Piłsudskiego i p. wicepremjera Bartla.

Nowy dowódca O. K. Poznań.

Warszawa. (Telef. wł.). Dowódcą O. K. VII. w Poznaniu mianowany został generał dywizji Kazimierz Dzierżanowski, dotychczasowy dowódca O. K. III. w Grodnie.

Poprzedn o gen. Dzierżanowski pełnił funkcje dowódcy wyższej szkoły wojskowej w Warszawie.

W Łodzi bez zmiany.

INTERWENCJA MIN. PRACY — BEZ SKUTKU.

Warszawa. (Telef. wł.). Delegacja min. pracy w osobach głównego inspektora pracy p. Klota i szefa departamentu p. Ulanowskiego odbyła w Łodzi konferencję z przedstawicielami przemysłu. Przemysłowcy oświadczyli, że pozostają na stanowisku, zajętem przez nich na pierwszej konferencji z przedstawicielami robotników, a mianowicie, że mogą udzielić podwyżki 6 proc. tylko dla robotników, którzy zarabiają poniżej 5 zł dziennie. Konferencja trwała trzy godziny i nie doprowadziła do pomyślnego wyniku. Wobec powyższego stanowiska przemysłowców konferencja delegacji z przemysłowcami okazała się zbyteczna. Delegacja natychmiast wyjechała do Warszawy.

Strajk w Bielsku zakończony.

Katowice. (Telef. wł.). Strejk w przemyśle bielskim został ostatecznie zlikwidowany. Delegaci związków robotniczych zgodzili się na 9 proc. podwyżkę zarobków dla tkaczy i 10 proc. podwyżkę dla innych kategoryj pracowników. Na wczorajszem zgromadzeniu strejkujących poinformowali delegaci robotników i wynikach pertrakacyj. Robotnicy zgodzili się na te podwyżki i uchwalili w poniedziałek powrócić do pracy.

—o0o—

PODCIĘŁY SOBIE ŻYŁY.

W mieszkaniu przy ul. Szopena w Warszawie popełniły samobójstwo wskutek przecięcia sobie żył 68-letnia Julja Chałaszkiewicz oraz jej córka 36-letnia Irena. Na wiadomość o tem, druga córka Chałaszkiewiczowej Edyta wpadła w rozpacz, graniczącą z obłędem. Przyczyną — nędza i głód, który dawał się we znaki tej ongiś zamożnej, obywatelskiej rodzinie.

—o0o—

Ustawicznie się zbroją.

Wiedeń. (PAT.). „Grazer Tagespost" twierdzi, że republikański Schutzbund w Styrji otrzymał z Wiednia kilkaset karabinów. Także i inne grupy Schutzbundu zostały zaopatrzone w broń. Dziennik zapytuje się, w jakim celu Schutzbund się zbroi mimo, że nie grozi mu z żadnej strony niebezpieczeństwo.

—o—

Z powodu okupacji kasy przez egzekutorów skarbowych teatr Ćwiklińskiej i Ferstnera zawiesił przedstawienia.

Co słychać w Krakowie?

Podkopywanie pracy nauczycielskiej.

Przeciw bezpodstawnym zażaleniom na nauczycieli szkół powszechnych.

Do Kuratorjum szkolnego w Krakowie wpływa niezmiernie wielka ilość zażaleń na nauczycieli szkół powszechnych wiejskich i to nieraz takich, którzy od wielu lat urzędują w danej gminie i władzom szkolnym są znani jako sumienni i poważni kierownicy. Zażalenia te z reguły są wnoszone do Kuratorjum z zupełnem pominięciem I. istancji t. j. Rad szkolnych powiatowych, a na czele licznych podpisów figuruje zwykle nazwisko naczelnika gminy, pieczęć urzędowa oraz podpisy członków Rady gminnej. Nie rzadko zażalenia zawierają groźby, że o ile Kuratorjum nie przychyli się do „żądania" petentów i nauczyciela „natychmiast" nie usunie, to nie będą wynajmować sal szkolnych, przestaną posyłać dzieci do szkoły, zwrócą się do posłów i t. p."

Przy badaniu tych zażaleń okazuje się rzadko ich słuszność, natomiast w większości wypadków stwierdza się, że są bezpodstawne i podyktowane niskiemi pobudkami. Autorami skarg prawie nigdy nie są naczelnicy gmin, lecz jakieś ciemne indywidua, agitatorzy partyjni, pokątni pisarze lub t. p., zaś większość podpisanych nie wie nawet co podpisała. Stwierdzono dalej podstępne wyłudzanie podpisów członków Rady gminnej zapomocą kłamstw, podpisywanie ludzi nieobecnych itd.

Aby takiemu stanowi rzeczy zapobiec, Kurator okręgu szkolnego zwrócił się do wojewody krakowskiego, który rozesłał do wszystkich starostów w obrębie wojew. krakowskiego okólniki polecając im, aby pouczyć naczelników gmin, że 1) zażalenia, o ile zawierają uzasadnioną podstawę mają być wnoszone w odpowiedniej formie i tonie na ręce przewodniczącego właściwej Rady szkolnej powiatowej oraz 2) że podpisywanie indywidualnych czy zbiorowych zażaleń osób prywatnych (mieszkańców gminy) na nauczycieli przez naczelnika gminy w jego urzędowym charakterze, a tem więcej przykładanie pieczęci urzędowej na takiem zażaleniu oraz umieszczanie jakichkolwiek dopisków i klauzul jest bezwarunkowo niedopuszczalne.

Krwawe zgromadzenie socjalistyczne.

Krakowska Rada robotnicza P. P. S. zapowiedziała na wczoraj „zgromadzenie ludowe", do sali teatru „Nowości", aby zapoznać swoich słuchaczy ze sytuacją polityczną i gospodarczą. Referowali posłowie: Daszyński, Jaworowski i Marek. Utarte komunały i czcze frazesy ubrane w tradycyjny, demagogiczny płaszczyk krzywdy proletarjatu, trafiały na apatyczny grunt spędzonych towarzyszy. Nawet gwałtowne wołania „chleba dla głodnych" nie mogły stworzyć atmosfery pożądanej dla jubilata Daszyńskiego.

Za to bez porównania większe ożywienie wykazała grupa ludzi z pod sztandaru komunizującego Rosenzweiga-Różeckiego. Hańbowaniom na socjalistycznych prowodyrów nie było końca, co tak rozjuszyło bojówkę P. P. S., że wypadła z kijami na demonstrantów i stoczyła z nimi walną bitwę. Obie strony nie ustępowały z pola i dopiero interwencja policji uśmierzyła walczących. Nie obeszło się bez guzów a silniej poturbowany Salomon Jaszujski (z „życia" akademickiego), student Uniw. Jag. zgłosił się na stację Pogotowia ratunkowego. Lekarz stwierdził ranę tłuczoną na kości potylicznej po stronie lewej oraz dużą, bo 5-centymetrową ranę broczącą nad prawem okiem.

Socjaliści nie wierzyli najwidoczniej własnym siłom, bo z obawy przed opozycyjną grupą Różeckiego zabezpieczyli się silnym oddziałem policyjnym. Policja skonsygnowana w przeciwległych koszarach interwenjowała w czasie bójki socjalistów z komunistami, przyczem aresztowała kilku zagorzalszych uczestników batalji ze strony „renegata" socjalistycznego.

Rada robotnicza chcąc „osłodzić" p. Daszyńskiemu niefortunną imprezę, urządziła wieczorem „Akademję" ku czci „jubilata-posła" na którą złożyły się przemówienia pp. Bobrowskiego i Haeckera. Podobno atmosfera panująca na Akademji była tak ciężka z powodu smutnych reminiscencji przedpołudniowych a tem samem widocznych dowodów próżni programowej P. P. S., że nawet wdzięczne śpiewy adeptek operowych nie zdołały odsunąć chmury z czoła sędziwego jubilata.

Motocykl rozbity przez dorożkę samochodową.

Dwie osoby ciężko zranione.

Jeszcze nie przebrzmiały echa strasznej katastrofy samochodowej na ul. Sławkowskiej, gdy w sobotę późnym wieczorem okolica Barbakanu była widownią podobnego wypadku. Po godzinie 10 wieczór jechała ulicą Basztową w kierunku dworca dorożka samochodowa, prowadzona przez Piotra Nowaka. Opodal Barbakanu wpadł nagle na smochód motocykl (Nr. 5312), wiozący w koszyku dwie osoby: p. Jadwigę Grzywową i p. Eugenję Tyszkiewicz przy kierownicy siedział 22-letni Antoni Cywa. Skutki zderzenia okazały się fatalne: motocykl (wartości 1500 zł.) uległ zupełnemu rozbiciu, p. Grzywowa doznała ciężkich ran na głowie i stłuczenia obu nóg, p. Tyszkiewicz złamania lewego obojczyka. P. Cywa wyszedł bez szwanku. Lekarz Pogotowia udzielił rannym pierwszej pomocy, poczem przewiózł je do szpitala św. Łazarza. Szofera, dorożki samochodowej aresztowano jako sprawcę wypadku.

Szczegóły zdemaskowania „księcia Czetwertyńskiego".

Wiadomości, podane w naszem piśmie, o aresztowaniu głośnego aferzysty-oszusta „księcia Czetwertyńskiego", przyczyniły się do zupełnego zdemaskowania i wykazania identyczności tego „niebieskiego ptaka".

Oto adwokat krakowski Dr Franciszek Skiba, dowiedziawszy się o tej aferze z naszego pisma, powziął podejrzenie, iż „książę Czetwertyński" będzie najprawdopodobniej identycznym z Janem Zawadzkim, synem Franciszki Zawadzkiej, która ongiś służyła u jego teściów, aptekarzy Figlerów w Tarnowie. Aby zbadać słuszność swego podejrzenia, Dr Skiba udał się pod „Telegraf", a następnie do Prokuratury wojskowej (dokąd osobnik ten został już odstawiony) — i tam trafił na moment kiedy „książę", słuchany przez prokuratora majora K. S. Nuckowskiego, podawał wykrętne i fantastyczne zeznania co do swego pochodzenia, opisywał całe curriculum vitae — a zwłaszcza szczegóły studjów uniwersyteckich, przyczem rozpowiadał się szeroko o swych koligacjach z arystokratycznemi rodzinami.

Dr Skiba, korzystając z pobytu w Krakowie swej teściowej Antoniny Figlerowej, aptekarzowej z Tarnowa, u której właśnie matka „księcia" służyła w ostatnich latach na trzy zawody, jako służąca, postarał się o to, że p. Figlerowa zjawiła się niebawem na kurytarzu w Prokuraturze wojskowej. Za jej nadejściem tajemniczość osoby „księcia" prysła. Gdy bowiem oszust, wyprowadzony przez klucznika z sali przesłuchania na kurytarz zobaczył p. Figlerową, zapytany przez nią: „skądeś się ty Jasiu tutaj wziął, co ty tu robisz i t. p." zmieszał się ogromnie, a nie tracąc rezonu, odparł z miejsca: „jakto dobrze, że pani tu jest, ja prędzej wyjdę z więzienia!"

W tym momencie nadszedł prokurator mjr. Dr Nuckowski, a widząc spotkanie się „księcia" ze znajomą mu panią, przesłuchał p. Figlerową jako świadka, a następnie skonfrontował ją z „księciem".

Jakież było zdziwienie prokuratora, gdy usłyszał rewelacje od świadka co do osoby „księcia"! P. Figlerowa podała, że jest on nieślubnym synem jej byłej służącej Franciszki Zawadzkiej, która obecnie pełni obowiązki służącej w restauracji w Krościenku n. D. „Księcia" zna dobrze, bo był kilka razy w jej domu w odwiedzinach u swej matki. Pewnego razu przyszedł w ubraniu cywilnem, gdy pracował u jednego z piekarzy w Tarnowie i wtedy odebrał od matki swoje dokumenty osobiste, które mu rzekomo były potrzebne do zapisania się do cechu piekarskiego. Po paru latach zjawił się u matki w eleganckim mundurze wojskowym w randze podoficera. Matka bardzo ucieszyła się synem i od tego czasu wspomagała go materjalnie, jak mogła. Wujek „księcia", będący szewcem w Tarnowie, nie odmawiał mu również swej pomocy, robił mu buty i posyłał je jeszcze w r. 1925 do Krakowa, gdy „książę" mieszkał w Rynku gł. nad pasażem Bielaka u prawdziwego księcia Czetwertyńskiego.

Podejrzany „książę", któremu odczytano zeznania p. Figlerowej, przyznał, że bywał u Franciszki Zawadzkiej, jednak stanowczo zaprzeczył, jakoby była jego matką! Oświadczył, że jest tylko jego dobrą znajomą z dawnych lat, obecnie nie wie nawet, czy żyje i całkiem się tem nie interesuje. Do Tarnowa jeździł i zatrzymywał się w hotelu, a odwiedzał tak Franciszkę Zawadzką, jak i jej siostrę szewcową, bo chociaż jest księciem — to ujmy mu to nie przyniesie. Podkreślił, że mimo swego wysokiego pochodzenia jest demokratą!

Po tem przesłuchaniu i podpisaniu protokołów „książę" szczerze niezadowolony ze spotkania p. Figlerowej powędrował do więzienia.

Przeciw „Józefówkom"!

Garstka akademików, mianująca się „Kołem Tarnowiaków" (na większą hańbę Tarnowa) urządza w sobotę 19 bm. zabawę taneczną. Z obowiązku dziennikarskiego piętnujemy ten młodzieńczy wybryk tak sprzeczny z katolicko-polską tradycją narodową. Huczne zabawy, a zwłaszcza murzyński ogłupiający jazzband, nie dadzą się pogodzić w Wielkim Postem.

W związku z tem otrzymujemy nast. pismo: Od Akademickiego Koła Tarnowiaków w Krakowie otrzymałem zaproszenie na „Tradycyjną Józefówkę" z tańcami i Jazz-Bandem. Żałuję bardzo, że Koło Tarnowiaków wytwarza tradycję przeciwną duchowi religji katolickiej, która w czasie W. Postu poleca wstrzymać się od zabaw i tańców i żadnych „Józefówek" nie przewiduje. Żałuję tem więcej, że dla Akademickiego Koła Tarnowiaków żywię jak najgorętsze uczucia.

Ks. Jan Litwin.

—o—

Kraków, dnia 14. marca.

Poniedziałek 14: św. Matyldy, kr., św. Leona b. i m.
Wtorek 15: św. Klemensa Dw.
Wtorek 15: wschód słońca o godz. 5.56, zachód o godz. 17.43.

NOWE PAŃSTWOWE SZKOŁY ŚREDNIE. Jak się dowiadujemy, Kuratorjum okręgu szkolnego w Krakowie wysłało do Ministerstwa oświaty wnioski w sprawie nadaniu kilku szkołom prywatnym okręgu krakowskiego pełnych praw gimnazjów państwowych, a kilku innym szkołom niepełnych praw. Wnioski Kuratorjum poparte sprawozdaniem wizytatorów rozstrzygnie Ministerstwo oświaty w przyszłym miesiącu, z ważnością od roku szkolnego 1927—1928.

POŻARY. Wczoraj o godz. 7.40 wieczór wezwano straż pożarną na ul. Piastowską, gdzie w bundynku kolonji żydowskiej naprzeciw „Cichego kącika" zapaliła się ścianka drewniana. Ogień w porę zlokalizowano. W dwie godziny później interwenjowała straż w Podgórzu na ul. Kalwaryjskiej 57. Z powodu dziurawych drzwiczek w przewodach kominowych realności p. Białkowej ogień wydobył się na zewnątrz i zapalił nagromadzone na strychu szmaty i wióra, od których zajął się dach. Straż pożarna wyrąbała dach na przestrzeni 5 metrów kw. i uratowała budynek od zniszczenia.

KRWAWĄ AWANTURĘ wywołali wczoraj wieczór na ul. Kalwaryjskiej bracia Zawadowie z Dudzikami. Zawadowie poranili tak ciężko swoich przeciwników nożami w plecy, że lekarz Pogotowia przewiózł ich w groźnym stanie do szpitala.

POSTRZELIŁ GO Z REWOLWERU. Górka Narodowa pod Krakowem była wczoraj widownią krwawych porachunków. Oto Tadeusz Manec z Dziekanowic posprzeczał się z Józefem Koziną (rzeźnikiem), którego następnie postrzelił z rewolweru. Rannym zajął się lekarz Pogotowia. Marzec zbiegł. Policja wszczęła za nim pościg.

POTĘGA BEN-HUR'A. Mimo choroby serca wybrała się do kina Warszawy p. Salomea Grünfeldowa, aby zobaczyć głośny film „Ben-Hur". Pełne emocji obrazy podziałały tak silnie na p. Grünfeldową, że w pewnym momencie zasłabła. Wyprowadzono ją na korytarz i wezwano lekarza Pogotowia ratunkowego, który przewiózł Grünfeldową do jej mieszkania przy ul. Długiej l. 24.

PRZEWRÓCIŁ SIĘ NA SCHODACH domu pod L. 7 przy ul. Zamkowej 23-letni Stefan Szczurek, upadł na odłamki rozbitej szyby i zranił sobie głowę. Biedaka opatrzył lekarz Pogotowia.

NIE PRÓŻNUJĄ. Złodzieje krakowscy nie zaspali wczorajszego dnia, o czem świadczy obfitá kronika policyjna. Notuje ona kilkanaście wypadków włamań i kradzieży, wymieńmy tylko niektóre: p. Wojciechowi Matysiakowi skradziono w Rynku gł. podczas wsiadania do tramwaju portfel z 90 zł, 1 dolarówkę na nazwisko ks. Juljusza Matysiaka, 1 akcję Banku Polskiego na nazwisko Kubalskiego i różne zapiski; p. Józefowi Gabrysiowi skradziono w tramwaju 50 zł; włamano się do magazynu państw. zarządu dróg wodnych i skradziono wielką płachtę nieprzemakalną. Aresztowano Wiktora Rosmusa (l. 19) i Wł. Mellyego (l. 21) za kradzież większej ilości blachy cynkowej a Stanisława Kościółka (l. 19) za kradzież garderoby.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Mecenas Bolbec i jego mąż" (popularne).
Wtorek: „Dobór naturalny".

REPERTUAR KONCERTOWY.

Czwartek 17: Król Dawid — oratorjum.

—oOo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

UCIECHA: „Ben-Hur"
WANDA: „Ben-Hur".
SZTUKA. Metropolis.
WARSZAWA: „Ben-Hur".
NOWOŚCI: „Chluba kompanji".
PROMIEŃ: „Zazdrość".
REDUTA: „Okręt śmierci", dramat sensacyjny w 7 aktach i bajeczna komedja w 4-ch aktach.

—o—

Niedziela sportowa.

Kraków.

CRACOVIA—SOKOLI K. S. TARNOVIA 4:0 (0:0).

13 marca był pechowym dniem dla lewego skrzydła „Cracovii“. Zaraz w pierwszych minutach gry Sperling zderzywszy się **przypadkowo z pomocnikiem Tarnovii złamał sobie strzałkę na goleniu.** Gracz rezerwowy, który go zastąpił został kontuzjowany. Match stał nagół pod znakiem przewagi Cracovii. Bramki zdobyli dla niej Kałuża (2) i Wójcik (2). Przeciwnikiem Cracovii technicznie wysoko stojącej była tym razem drużyna gorsza od zeszłoniedzielnej „Pogoni“ katowickiej. „Tarnovia“ jest wogóle typową drużyną prowincjonalną, o znacznych walorach fizycznych. Pod względem gry ustępuje ona krakowskiemu „Wawelowi“. Na wyróżnienie wśród białoczerwonych zasłużył: Kałuża, Bill (obrona), Strycharz (center pomocy) i Wiśniewski w bramce. Widzów około 1000.

WISŁA—K. S. ZWIERZYNIECKI 7:1 (5:0).

Wysoką przegraną Wisły do przeciwnika B-klasy należy tłumaczyć fatalnym obsadzeniem bramki przez... pomocnika z czwartej drużyny Kubera. Prócz graczy w ataku i Skrynkowicza, zespół stanowiły siły rezerwowe (np. Bach, Czyżewicz z IV-ej drużyny). Rezultat ten nie odpowiada wcale stosunkowi sił obu drużyn zwłaszcza, że tydzień temu match Wisła rez. —K. S. Zwierzyniecki dał wynik 1:1. Wisła zbagatelizowała przeciwnika, który zagrał z dużą ambicją. Nie pomogło zasilenie drużyny po pauzie przez Kaczora, — trudno już było zdeprymowanemu atakowi wyrównać stosunek bramek. Honorowego goala zdobył Rejman I. Większą część bramek dla K. S. Zwierzynieckiego strzelił doskonały Rusinek. W bramce tej drużyny bronił z talentem Koźmin. Silny wiatr przeszkadzał zawodom. Widzów około 700.

BIEG WEWN. KLUBOWY „CRACOVII“

dla sprinterów na dystansie 2000 mtr. skończył się zwycięstwem Drozdowskiego, który po za konkursem ustawił czas 6 m. 13 sek. Wśród biegaczy przewidzianych w konkursie pierwszym był Lubaczewski.

WALNE ZGROMADZENIE POL. COLL. SĘDZIÓW,

które odbyło się w niedzielę, wybrało nast. zarząd: przewod. Obrubański; członkowie — Laba, Paków, Mallow (Poznań), Niedźwirski (Lwów).

TURNIEJ SZACHOWY CHWOJNIKA.

Mistrz Krakowa na 1927 r. rozegrał wczoraj w klubie im. J. Dominika match z 21 szachistami naraz, w ciągu **4 g. 15 min. — 7 godz. 10 min.**, — przyczem 16 pobił, 4 remisował, 1 (z dr. Bazesem) przegrał. Przeciwnicy byli słabszymi od graczy, którzy tydzień temu dobrze dali się we znaki polskiemu mistrzowi Przepiórce.

Warszawa.

MATCHE PIŁKARSKIE.

Polonia—Korona 2:2 (1:0). Bramki dla Polonii strzelił Zimoski i Bolaszek; dla Korony: Koch i Nowacki; Warszawianka—Orkan 2:1 (1:1); Skra—Varsovia 3:3 (3:1).

MIĘDZYUCZELNIANY BIEG NA PRZEŁAJ,

który miał miejsce na polach Mokotowskich zawierał dystans 2.800 mtr. Wynik: 1) Malanowski (czas 7 m. 45 s.); 2) Kostrzewski. W konkurencji drużynowej, pierwsze miejsce zdobyła Wyższa Szkoła Handlowa, 2) Politechnika, 3) Uniwersytet.

WALNE ZEBRANIE POL. LIGI PIŁKI NOŻN.

wybrało wczoraj prezesem wicem. gen. Góreckiego, wicepres.: płk. Wasserraba i Więckowskiego, sekr.: Piotrowskiego. Do Wydz. Gier: mjr. Jachecia. Uchwalono zakaz rozgrywania matchów klubów ligowych z pozetpenowymi.

Z ZWIĄZKU ZWIĄZKÓW.

Zarząd Z. Z. wydelegował komisję złożoną z inż. Christelbauera, Machowicza i Skotnickiego, która ma do dnia 26 bm., t. zn. do Walnego Zgromadzenia Pols. Ligi Pił. Noż. rozpatrzyć postulaty ligowców.

G. Śląsk.

FOOTBALOWE WYNIKI.

Reprez. Królewskiej Huty pokonała repr. Katowic 3:2 (2:1); 06 Mysłowice—Wechsel (Zabrze 4:2 (2:0); Slavia (Ruda)—Pogoń (N. Bytom) 6:1 (4:1); Diana (Katowice)—Rożdżeń (Szopienice) 5:2 (0:1).

Lwów.

BIEG NA PRZEŁAJ,

który się odbył na przestrzeni przeszło 3 klm. dał wynik: 1) Sawaryn („Pogoń“ — czas 11 m. 53 s.); 2) Libermann (Jutrzenka); 3) Boski (A. Z. S.). **W matchu footbalowym klubów** B-klasy Sparta pokonała Ukrainę 2:1 (1:1).

Poznań.

ZAWODY BOKSERSKIE.

Na ringu spotkali się pięściarze berlińscy z poznańskimi. W dwu walkach Niemcy wygrali na punkty, a mianowicie Pap pokonał Aruskiego (Warta), a Klaus, — Czarnowskiego (Warta). Jedynie Polak Majchrzycki (Warta) zwyciężył Niemca Kadzatz'a też w walce na punkty.

W BIEGU NA PRZEŁAJ

(3.500 mtr.) najlepszy czas osiągnął Ratajczak (10 m. 45 s.), następny Szwarc (Warta).

FOOTBAL.

Towarzyski match Warta—Toruński K. S. dał stosunek bramek 6:1 (3:0). Goale dla Warty zdobyli Szubert (4), Staliński i Przybysz, dla T. K. S-u. Cieszyński. Legja—Unia 2:0 (2:0).

Podstęp faraona Cheopsa.

Niedawno rozeszła się wiadomość w prasie zagranicznej, że angielsko-amerykańskiemu egiptologowi. dr. G. Reisnerowi, udało się odkryć pod piramidą Cheopsa trumnę alabastrową, która była zasłonięta wielką płytą granitową. Na płycie tej wyryte były hieroglify, które donosiły, że w trumnie spoczywają zwłoki Hetephery, żony faraona Senophru. Oprócz tego miały się znajdować w trumnie kosztowne diademy, złote łańcuchy, berła z kości słoniowej i kosztowne papyrusy, które faraon Senophru z żalu po stracie swojej umiłowanej małżonki złożył jej do trumny. Odczytawszy ten napis, ucieszył się bardzo dr. Reisner i jego współpracownicy, którzy z wielkiem zaciekawieniem zabrali się do odsunięcia kamiennej płyty. Jakież było ich rozczarowanie, kiedy po odsunięciu kamienia zobaczyli pustą trumnę, w której nie było ani zwłok, ani wyliczonych w napisie na granitowej płycie kosztowności. Po dłuższym namyśle, nabrał dr. Reisner przekonania, że był to podstęp faraona Cheopsa, który, chowając pod piramidę zwłoki swoich rodziców wraz z drogocennemi kosztownościami egipskiemi w nieznanem miejscu pod piramidą, dla zmylenia zaś poszukiwaczy za temi kosztownościami kazał wykuć wspomnianą trumnę, przywalić ją płytą granitową i wyryć na niej odpowiedni napis. Dr. Reisner nie dał jednak za wygraną, postanowił dalej szukać drogocennych skarbów i zwłok małżonki faraona Senophru.

Czy przyczyniłeś się do sprowadzenia zwłok JULJUSZA SŁOWACKIEGO na Wawel?

Rewindykacja polskiego mienia kulturalnego w Rosji.

Pamiątki wojskowe i muzealne, które nam się od Rosji należą.

Przygotowana w ciągu 1926 roku w Mieszanej Komisji Specjalnej umowa generalna, obejmuje wszystkie niezałatwione jeszcze żądania Polski z tytułu art. XI Traktatu Ryskiego.

Trwające już z górą 5 lat prace Mieszanej Komisji Specjalnej, jakkolwiek Traktat przewidywał dwuletni termin wykonania, **nie mogą być zakończone, jeżeli nie obejmą pewnej reszty żądań polskich**, które najzupełniej uzasadnione traktatowo dotyczą przedmiotów **pierwszorzędnej wagi bądź państwowej bądź kulturalno-narodowej.**

Delegacja Polska w Mieszanej Komisji Specjalnej, opierając się na 5-letniem doświadczeniu pracy swojej, uświadomiła sobie dokładnie **granice kompromisu**, do jakiego się musi w istniejących warunkach posunąć, aby niezałatwione jeszcze sprawy, zlikwidować, licząc się zarówno z interesem materjalnym skarbu finansującego akcję Delegacji, jak i z uprawnionemi nadziejami społeczeństwa polskiego, oczekującego realnych owoców wykonania Traktatu Ryskiego.

Umowa generalna, likwidująca wszystkie niezałatwione sprawy Mieszanej Komisji Specjalnej, została w drodze wzajemnych ustępstw przygotowana bardzo gruntownie. Delegacja Sowiecka zdaje sobie sprawę, że bez wykonania określonego w umowie minimum żądań polskich, opartych na art. XI. Traktatu Ryskiego, **nie uzyska od Rządu polskiego stwierdzenia, iż zostały one klauzule traktatowe zostały przez Z. S. R. R. wykonane.** Niepodpisanie jej została wywołane przez przyczyny natury ogólnopolitycznej, a szczególnie przez związanie **z paktem o nieagresji**, co do którego układy ciągną się już od roku, i należy żałować, że przez rządy obu państw nie została tego rodzaju umowa potraktowana jako rzecz mająca własne historyczno-polityczne uzasadnienie, niezależne od nastrojów chwili. Tem uzasadnieniem jest **konieczność usunięcia z płaszczyzny tarć obu państw tego wszystkiego, co moralnie i materjalnie symbolizuje narzuconą narodowi polskiemu przez carat niewolę**, do czego właśnie powołana była Mieszana Komisja Specjalna i do czego w zamknięciu jej prac zmierza wzmiankowana wyżej umowa generalna.

Przygotowane do zlikwidowania kwestje dotyczą objektów **archiwalnych, bibljotecznych i muzealnych.**

W zakresie spraw archiwalnych na pierwszym planie należy postawić **wydzielenie aktów, dotyczących terytorjum polskiego, z archiwów byłych ministerstw i centralnych zarządów w Petersburgu.** Wystarczy wymienić akta z Głównego Zarządu Dóbr państwowych, akta wywłaszczeniowe z Ministerstwa Komunikacji, Departamentu Ziemskiego i Departamentów Senatu, aby się przekonać, jak doniosłe praktyczne znaczenie mają one dla administracji państwowej i dla obywateli byłego zaboru rosyjskiego.

To samo można powiedzieć o **aktach urzędów b. gub. mińskiej i wołyńskiej**, ewakuowanych w r. 1915 do Rosji, a których część, dotycząca polskiego terytorjum podlega wydaniu Polsce.

Drobniejsze kompleksy archiwalne, przygotowane już do wydania, jak to **Sekretarjatu Stanu Księstwa Warszawskiego, Departamentu Rady Państwa do spraw Królestwa Polskiego**, wywiezione z Polski **materjały kartograficzne z Archiwum Wojskowo-Naukowego** i inne posiadają poważne znaczenie zarówno naukowe, jak i państwowe.

Z zakresu bibljotek na pierwszym miejscu należy postawić pracę w byłej Cesarskiej Bibljotece w Petersburgu. Wprawdzie najszacowniejsza część **byłej Bibljoteki Załuskich**, bo około 9 tysięcy rękopisów, już została wydanych, **pozostaje jednak jeszcze do odebrania dosyć znaczna część rękopisów, pochodzących zarówno z Bibljoteki Załuskich, jak z Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Bibljoteki Uniwersytetu Warszawskiego i Puław.**

Odbiór rękopisów, druków i sztychów z Bibljoteki Publicznej w Leningradzie odbywa się na podstawie odzielnej już uchwalonej rezolucji Mieszanej Komisji Specjalnej, prace jednak odbywają się **bardzo powoli**, gdyż zarząd Bibljoteki i eksperci sowieccy, widząc stanowisko swego rządu odnośnie do wykonania reszty art. XI. Traktatu Ryskiego, **wynajdują wszelkie możliwe sposoby, aby odwlec, względnie zredukować do minimum uzasadnione żądania strony polskiej.** Podpisanie umowy generalnej niewątpliwie przyspieszyłoby wykonanie i tej dziedzinie.

Objęte umową generalną drobniejsze księgozbiory państwowe i prywatne są nie mniej cenne.

Sprawom muzealnym ze względu na ich specyficzny charakter udzielić należy obszerniejszego miejsca.

Przeważną większość wśród nich stanowią sprawy dotyczące **mienia publicznego.** Fakt ten, sam przez się, nadaje szczególną wagę części muzealnej umowy, na Delegację Polską zaś nakłada obowiązek szczególnej **dbałości o wykonanie zobowiązań**, jakie weźmie na siebie Strona Sowiecka, podpisując umowę.

Dla ogólnej charakterystyki podlegającego zwrotowi mienia publicznego nie jest bez znaczenia **jego skład i jego pochodzenie.** Zasadniczo dzieli się ono na dwie wielkie grupy:

1) **militarjów i pamiątek**, przeważnie związanych z historją wojen i powstań polskich;

2) **zbiorów muzealnych artystycznych**, obrazów, rzeźb, sreber, numizmatów i t. p. Źródłem zaś pochodzenia tych zbiorów były bądź instytucje państwowe polskie, obrabowane przez wojskowe i cywilne władze rosyjskie, jak arsenały, twierdze, Skarbiec koronny i t. p. bądź pałace królewskie i siedziby magnatów i niemagnatów, skonfiskowane za udział ich właścicieli w narodowych powstaniach, wreszcie instytucje społeczne, jak Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które podobny los spotkał.

Rezultatem bardziej szczegółowego przeglądu wymienionych powyżej spraw będą następujące dane:

Militarja i pamiątki wojskowe i powstańcze:

a) sztandary i chorągwie polskie i zdobyczne w ilości 42 sztuk, w tem chorągiew królewska Zygmunta Augusta, dwie z czasów Kościuszki, inne legjonów Dąbrowskiego, Księstwa Warszawskiego z 1807, z 1812, z 1831 i wiele powstańczych z 1863 r.; ponadto chorągiew Wielkiego Wezyra, zdobyta pod Wiedniem, inna — turecka, dwie szwedzkie;

b) działa, moździerze, prawie wyłącznie w Polsce odlane, ogółem 51 sztuk, w tej liczbie działa różnego typu i wieku, dające razem prawie pełny przegląd artylerji polskiej od XVI do XIX w.; kilka okazów, bardzo pięknych wszystkie bardzo cenne;

c) broń ręczna: biała (przeszło 60 sztuk; głównie szable, kilka bogatych i bardzo dobrej roboty, wiele typowych polskich; miecz, ofiarowany Janowi III przez papieża Innocentego XI, miecz ceremonjalny Orderu św. Stanisława i inne); broń palna (około 50 sztuk, parę okazów oryginalnych i rzadkich, stan zachowania wszystkich bardzo dobry) — w ogólnej ilości około 110 sztuk.

d) militarja różne: napierśniki, blachy, ryngrafy i t. p. (około 35 sztuk), hełmy, siodła, ładownice i t. p. razem około 50 sztuk.

e) pamiątki wojskowe i powstańcze, odznaki, mundury i części umundurowania (głównie Wojska Królestwa Kongresowego i powstańców 1863 r.) klucze miast i twierdz w liczbie 13.

Narodowe i historyczne znaczenie wymienionych powyżej grup objektów, jako bezpośrednio związanych z dziejami polskiego oręża i jego chwały, nie wymaga osobnego uzasadnienia, ponadto posiadają one, niezaprzeczenie, ogólnomuzealną wartość, **a także poważną — materjalną.**

Radio.

Program stacji krakowskiej

Poniedziałek 14 marca.

Godz. 18—18.40 Transmisja stacji warszawskiej; 18.45—19.05 Odczyt p. t. „O Serbach Łużyckich“, wygłosi Dr W. Taszycki, docent Uniw. Jag.; 19.30—19.55 Odczyt p. t. „Maszyny, kapitał, nauka, jako czynniki rozwoju przemysłu“, wygłosi inż. S. Górka, prof. Szkoły Przemysłowej; 20—20.30 Przerwa, ewentualnie komunikaty; od 20.30 Transmisja koncertu warszawskiego.

Warszawa (1.111): Godz. 15.00 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny; 15. 30 Odczyt p. t. „Co między innemi robić należy, aby powiększyć dochód z gospodarstwa“, wygłosi prof. S. Turczynowicz; 15.50 Odczyt p. t. „Choroby zaraźliwe zwierząt“, wygłosi prof. L. Dobrzański; 16.10 Muzyka i żywe słowo; 16.30 Dalszy ciąg odczytu p. t. „Choroby zaraźliwe zwierząt“, wygłosi prof. L. Dobrzański; 17.30 Odczyt p. t. „Nowe Szkoły“, wygłosi p. Jan Hellmann; 18.00 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni Gastronomja; 18.40 Rozmaitości; 19.00 41-sza lekcja kursu elementarnego języka francuskiego. Lektor prof. Lucien Roquigny; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Odczyt p. t. „Wrażenia z Meksyku“, wygłosi p. M. Wańkowicz; 20.10 Przerwa. Prawdopodobnie komunikaty; 20.30 Koncert wieczorny, Muzyka operowa. Na zakończenie sygnał czasu. Komunikaty.

Wrocław (322.6): — 12.00 Muzyka kameralna; 13.20 Koncert orkiestry; 16.00 Pieśni ludowe, 19.00 „Faust“. — **Praga** (348.9): 11.00 Koncert; 12.15 Koncert; 16.30 Orkiestra; 20.08 Muzyka popularna; 21.00 Koncert. — **Brno** (441.2): 12.15 Koncert; 10.00 Koncert. — **Berlin** (483.9): 17.00 Koncert popołudniowy; 19.00 „Faust“; 22.30 Muzyka taneczna. — **Wiedeń** (517.2): 11.00 Koncert; 16.15 Koncert; 20.05 Wieczór muzyki ludowej.

Echa.

Japonjo, nieszczęśliwy kraju!

Jak doniosły telegramy. ofiarą ostatniego żywiołowego trzęsienia ziemi w Japonji padło pięć tysięcy osób zabitych i tyleż tysięcy rannych. Gdyby nie to, że ręka Opatrzności staje na poprzek rozpędzonemu triumfowi japońskiej potęgi i karze tę ziemię co kilka miesięcy katastrofą trzęsień ziemi — byłaby Japonja już wkrótce pierwszem mocarstwem świata. Posiada dogodne porty, miljonowe miasta, ludzi przemyślnych i pracowitych, jak mrówki.

O dalekich, roztrzęsionych na Pacyfiku wyspach Nipponu wiemy tylko, że są krajem lotosów, herbaciarni, parawanów, harakiri i wschodzącego słońca. Wiemy również, że Japończycy są najlepszą armją pod słońcem i są wielkimi patrjotami. Są i w San Francisco, są i w Manilli; nie brak ich w Paryżu, Sydney i Kalkucie Patrzą, uczą się i myślą o kraju. Przykuwa ich miłość do owej ziemi, dymiącej trzydziestu pięciu żywymi kraterami, nieujarzmionej jak dziki rumak.

Japonjo — bohaterski kraju! Przez Ocean Spokojny rzucamy ci tęczę naszej miłości i sympatji, nasza siostro w nieszczęściu i w wielkiej myśli o jutrze! Niech tęcza ta będzie jak wieniec na grobie pięciu tysięcy zmarłych niespodziewanie i niech ogarnie wasz ląd z obu stron ramieniem współczucia.

Pięć tysięcy ludzi! Japonjo! Byli między nimi i potomkowie samurajów i potomkowie ludzi, ciągnących wózki z ryżem. Przy łunach pochodni odprawi się pogrzeb tych pięciu tysięcy i jutro zacznie się na nowo budować to, co zburzyła ziemia.

Dziś, kiedy Liga Narodów w Genewie grzmi od traktatów i uchwał, kiedy lecą cegły z niebotycznego gmachu polityki europejskiej — giną cicho i w nocy gromady twych synów i cór, marzących o sławie Nipponu. Jakoście przed laty na stalowych pancernikach konali z okrzykiem „Banzaj!“ — tak i teraz w żałobnym sztandarze śmierci łopocze się nad wami umiłowanie wasze: „Banzaj!“. Jest to twe wielkie, niedobrowolne harakiri na łonie, krajanem nożem nieszczęścia — Japonjo!

(mafarka).

Rzeczy ciekawe.

Osaczeni przez krokodyle.

Jeden z policjantów angielskich w Afryce południowej, opowiada o przygodzie, która go spotkała w kraju Maszona nad rzeką Odzi. Codziennie rano kąpał się w tej rzece, mającej na środku piaszczystą wysepkę. W czasie kąpieli płynął zwykle do owej wysepki, na której chwilę odpocząwszy, wracał na brzeg. Jednego dnia, zanurzywszy się z jednym z kolegów w wodzie, aby powrócić na brzeg, spostrzegł, że nadpływa ku nim ogromny krokodyl. Z przerażeniem cofnęli się szybko na wysepkę i wkrótce zobaczyli, że zostali otoczeni przez kilka krokodyli, które poczęły się wdzierać na wysepkę. Udało się to tylko największemu z nich, który zbliżał się ku nim. otwierając szeroko paszczę. Osaczeni nie mieli przy sobie żadnej broni. Nie tracąc jednak przytomności porwali leżące przy nich kamienie i zaczęli ciskać nimi krokodylowi w oczy. Napadnięte zwierzę błyskawicznie rzuciło się z powrotem do wody. Inne natomiast nie bacząc na to wdzierały się na wysepkę. Przez kilka godzin osaczeni musieli bombardować kamieniami krokodyle, aby je utrzymać zdala od siebie. Jeden z policjantów tak się zmęczył, że padł zemdlony. Ten sam los czekał i drugiego, gdyby nie nadeszła pomoc z zewnątrz. Jeden krokodyl został ubity z karabinu, inne zaś ustąpiły, tak, że udało się obu osaczonych policjantów na łódce przewieźć na brzeg i wyzwolić z grożącej im śmierci.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

FRANCISZEK HERCZEG.

TOMMY.

Tommy był oryginałem. Żył według zegara. Wstawał o godzinie pierwszej w południe; gdy się ogolił i wziął kąpiel, nakładał pyjamę. i następnie zabierał się do śniadania. Z jadalni przechodził do gabinetu z niebieskiem obiciem. spokojnie przycinał hawańskie cygaro i rzucał się na otomanę, czekając na czarną kawę z wiśniowym sokiem. Kawę podawał mu stale jego służący Karol, który był także oryginałem.

Siestę, która potem następowała, przeznaczał Tommy na dojrzały namysł, jakie ubranie należałoby włożyć popołudniu i które ze znajomych kobiet powinien zaszczycić swą wizytą Wieczorna toaleta, jak wogóle program przepędzenia wieczoru, nie przyprawiały go bynajmniej o zawrót głowy, choćby z tego powodu, iż były codzień te same: grał w karty; nie dla zabicia czasu, gra w karty była bowiem jego powołaniem, jego jedynem zadaniem życia.

Dzisiaj, gdy Tommy czekał na czarną kawę, odezwał się dzwonek w przedpokoju.

„Ach, chyba Karol nie będzie tak głupi, aby tu wpuszczał Tulipana“ — zamruczał Tommy sam do siebie. Gdyby był służący wpuścił do pokoju lwa lub tygrysa z ogrodu zoologicznego, nie byłby Tommy tak przerażony, jak na widok człowieka, któremu winien był dziesięć tysięcy złotych.

W tej chwili wszedł Karol, lecz zamiast filiżanki kawy, trzymał w ręku jakieś pismo.

„Przepraszam jaśnie pana, ale otrzymałem ważną wiadomość; proszę zwolnić mnie ze służby na dzisiejsze popołudnie“.

„Ależ, któż mi będzie pomagał przy ubieraniu?“

„Bardzo żałuję. jaśnie panie, lecz muszę podjąć pieniądze. Wygrałem na loterji..“

Tommy rzucił przelotne spojrzenie na papier i osłupiał. Nie była to wcale mała kwota, jak przypuszczał, lecz ośmdziesiąt tysięcy złotych!

„Chryste Panie, teraz dopiero widzę, że zapomniałem o kawie! krzyknął Karol i wybiegł pędem z pokoju.

Gdy wrócił. Tommy stał wsparty o kominek z monoklem w oku i uśmiechał się przyjaźnie

„A więc, drogi chłopcze. przedewszystkiem winszuję ci tak wielkiego szczęścia, uważaj tylko, abyś nie wpadł w ręce jakiegoś okpigrosza“ — powiedział życzliwie.

„Dziękuję jaśnie panu i proszę zarazem uwolnić mnie ze służby“.

„Cieszy mnie twoje powodzenie, lecz ciężko mi rozłączać się z tobą...“

„Ja także byłem z pana bardzo zadowolony — pomimo, iż w ostatniem półroczu nie otrzymałem żadnej zapłaty; wiem dobrze, że pan miał ważne powody...“

„Ty znasz moje rozpaczliwe położenie, drogi Karolu, wiesz, jaki pech prześladował mnie tej zimy, jednak fortuna kołem się toczy: po siedmiu latach chudych, następują lata obfitości. Idzie tylko o to, abym uzyskał swobodę ruchów i pozbył się najdokuczliwszych wierzycieli, przedewszystkiem zaś tej pijawki Tulipana. Gdybym tak mógł wyjechać do Nizzy! W tym czasie kluby tamtejsze wypełnione są po brzegi rumuńskimi bogaczami. Kręcą się tam oni jak prosięta pieczone na rożnie z nożem i widelcem w grzbiecie, wystarczy po nie tylko sięgnąć. Gdybym tak miał potrzebny kapitał obrotowy, potrafiłbym w kilku miesiącach zarobić miljon. Czy rozumiesz mnie, drogi przyjacielu?“

Karol skinął głową.

„A więc pożycz mi trzydzieści tysięcy złotych“.

„Bardzo mi przykro, ale ja nie mogę panu nic pożyczyć“ — powiedział Karol stanowczo.

„Dlaczegóż nie, jeśli można wiedzieć?“

„Bo nie chcę moich pieniędzy wrzucić do wody, jak to pan uczynił“.

Mówiąc to, Karol usadowił się na poręczy fotelu, wyciągnął z papierośnicy cygaro hawańskie i zaczął się zaciągać. Ta koleżeńska bezceremonialność ośmieliła Tommego. Ciągnął dalej:

„Cóż więc poczniesz z taką sumą drogi Karolu?“

„To, co pan chciał zrobić. Pojadę do Nizzy! Ale wpierw odłożę sześćdziesiąt tysięcy, gdyż przykład pana nauczył mnie rozumu. Kapitał ten będzie nienaruszalny, choćby pokusa była największa“.

„Więc nie pozostaje mi nic innego, jak palnąć sobie w łeb?“ pytał Tommy.

Karol siedział już teraz rozwalony w fotelu, z głową zadartą. wypuszczając wonne obłoki dymu.

„Ależ Tommy, nie mów pan niedorzeczności“, powiedział z lekceważeniem.

„Cóż mi więc pozostaje — ja nie mogę się ograniczać“.

„Wcale tego nie trzeba. Pozostań ze mną, a nie będzie ci zbywać na niczem“.

„Ja miałbym zostać u pana jako pasożyt?“

„Nie, drogi przyjacielu, nigdybym nie ubliżył panu podobną propozycją. Nie będę pana trzymał z litości, będziesz mi pan potrzebny, a nawet niezbędny“.

„Jak mam to rozumieć?“ — zadziwił się Tommy.

„We wszystkich sprawach, które upiększają życie, we wszystkich zagadnieniach, dotyczących dobrego tonu i mody, w układaniu menu i w wyborze obrazów będziesz pan moim mistrzem i doradcą“.

„Krótko mówiąc, życzysz pan sobie, abym mu gospodarzył“.

„Czemu nie? Zarobek nie przynosi wstydu. Nawet ministra wynagradza się za jego trudy“.

„A czy mógłbym wiedzieć, jaką pensję raczysz mi pan wyznaczyć?“

„Taką, jaką sam od pana otrzymałem“.

Tommy zerwał się.

„Sądzisz więc, że zostanę twoim lokajem?“

„Tytuł jest niczem, kochany Tommy. Pan przecież to rozumie. Angielskiego gubernatora w Egipcie nazywano agentem, a przecież miał on więcej władzy, aniżeli sam Kediw“.

„Jakto — ja mam być twoim służącym? twoim służącym?!“

„Nie bądźmy dziecinni, Tommy. Czy wolałbyś pracować na chleb jako urzędnik biurowy? Twój tryb życia nie zmieni się tylko w takim razie, jeśli pozostaniesz u mnie. Ponieważ zatrzymuję nadal tosamo mieszkanie, więc pozostaniemy obydwaj w ulubionem środowisku. Dotąd ja spijałem twoje wino, wypalałem twoje cygara, czytałem twoje gazety i książki — teraz ty będziesz robił to samo. Będziemy wyjeżdżać wspólnie na przechadzkę jak dotychczas, z tą tylko różnicą, że ja będę powoził, podczas gdy ty, siedząc ze skrzyżowanemi rękami na tylnem siedzeniu będziesz robił swoje spostrzeżenia.

„Ależ ja nie jestem przyzwyczajony do pracy, drogi Karolu“.

„Czemużby nie! Jako pan, wykonywałeś o wiele większą pracę, aniżeli ja, jako służący. Fechtunek, jazda konna, pojedynki, wyczerpująca gra w karty po nocach w salach przepełnionych dymem i zaduchem — to wszystko cię ominie; może się pan teraz oszczędzać; wypocząć i wyspać. W ten sposób przyjdzie pan do siebie, a nawet przydłuży swoje życie... omal, że nie zazdroszczę panu“.

„Ale co na to powiedzą moi znajomi?“

„To będzie panu obojętne, bo nie będziesz obracał się w ich kołach. Zresztą, ja wiem doskonale, że panu już dawno sprzykrzyło się tak zwane dobre towarzystwo. Znajdziesz się pan w tem szczęśliwem położeniu, że będziesz mógł unikać swych nudnych znajomych i wybierać przyjaciół według własnych upodobań.

W tej chwili odezwał się dzwonek w przedpokoju. Tommy i Karol przypatrywali się sobie wzajem pytająco, ale żaden nie ruszył się z miejsca.

W końcu przemówił Karol tonem pełnym łagodnej perswazji:

„Proszę cię drogi Tommy, zobacz, kto tam tak gwałtownie dzwoni“.

Tommy usłuchał z westchnieniem. Do pokoju wsunęło się eleganckie futerko kobiece, a z futra rozeszła się słodka woń fjołków.

„Serwus, Tommy, wstąpiłam po drodze, żeby ci pokazać moje nowe futro selskinowe“.

Gdy wchodzili do pokoju, Karol dopijał właśnie szklankę wody ze sokiem, i nie podnosząc się nawet z fotelu, skinął ręką.

„Dzień dobry, droga Mimi“, powiedział niedbale.

Mimi zmierzyła go od stóp do głów.

„To przecież niesłychane — co znaczy ten ton?“

„Karol został właścicielem ogromnej fortuny“ — powiedział Tommy półgłosem. Ja jestem zrujnowany. Ponieważ nie mogę popłacić długów — muszę wystąpić z kasyna i wogóle zniknąć z widowni“.

Mimi sądziła zrazu, że obaj z niej żartują. Gdy jednak zobaczyła płaczliwą minę Tommego, zbladła i tylko przerażone jej oczy pytały: „Kto zapłaci za moje nowe futro?“ Widocznie jednak w skrytości serca sama odpowiedziała sobie na to pytanie, gdyż zwróciwszy się do Karola, rzekła pospiesznie:

„Drogi Karolu, jak ci się podoba moje nowe futro?“

„Musieli oni już wcześniej być dobrymi przyjaciółmi“ — pomyślał Tommy; lecz zamiast gniewać się o to, był zadowolony, że Mimi nie ma żadnego uprzedzenia do jego lokaja.

Teraz, gdy znowu ktoś zadzwonił, Tommy wybiegł bez proszenia. Tym razem był to rzeczywiście wzbudzający postrach Tulipan.

„Chciałbym się już raz dowiedzieć, czy dostanę moje pieniądze, czy nie?“

„Nie“, odrzekł Tommy z niewzruszonym spokojem.

Tulipan, czerwony z gniewu, zaczął krzyczeć:

„Oho, pan myśli, że to taka prosta rzecz? Ja pana zaskarżę!“

Tommy uśmiechał się tylko; czuł się bezpiecznym, jak chłopiec, który drażni lwa za kratą.

„Coś panu powiem, kochany Tulipanie. Od dzisiaj nie jestem już członkiem kasyna, ani wogóle niczem podobnem. Jestem prostym lokajem!“

„To jest oszustwo! gałgańska sztuka!“ krzyczał Tulipan.

W tym momencie Karol otworzył drzwi i zawołał:

„Tommy, wyrzuć tego bezwstydnika za drzwi!“

„Według rozkazu, jaśnie panie“, — odpowiedział Tommy, złapał Tulipana za kołnierz i zrzucił go ze schodów.

Ruch wydawniczy.

TADEUSZ LEHR-SPŁAWIŃSKI i ROMAN KUBIŃSKI: Gramatyka języka polskiego, podręcznik szkolny, z 19 rycinami w tekście. tablicą i mapą narzeczy, str. 177, cena zł. 5.10. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Pojawienie się tej książki powitają życzliwie szerokie sfery nauczycielskie i wychowawcze. Gramatyka języka polskiego już w ostatnich latach przestała być „straszakiem dla niegrzecznych dzieci“, a dzięki pracom prof. Szobera, Steina, Zawilińskiego, Klemensiewicza, stała się w nowoczesnym systemie nauczania dyscypliną jak najbardziej fundamentalną. — Nowy podręcznik gramatyki jest ważnym krokiem naprzód w kierunku spopularyzowania i praktycznego udostępnienia nauki o języku. Jego zasadniczem znamieniem jest obok mocnej i solidnej podstawy naukowej niezwykła jasność i przejrzystość układu. Książka odpowiada ściśle wymaganiom programów, obowiązujących zarówno w szkołach powszechnych, jak i w niższych klasach szkół średnich, ogólnokształcących (w t. zw. podbudowie). Autorowie opierają swe teoretyczne wywody na języku żywym, mówionym, a zrywają z pokutującą dotąd po szkolnych podręcznikach tradycją przykrawania zagadnień języka polskiego do wymagań gramatyki łacińskiej, jej podziału, a nawet terminolgji. Uwzględniają punkt porównawczy wobec żywych języków europejskich (angielski, francuski, niemiecki) i zwracają uwagę na historyczne szczegóły z dziejów języka polskiego.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.